

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena wedyzycznego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcji i ekspedycja główna w oficynie do mu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcji i obie księgarnie **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W. M. Lipska. w Łasku W. Olszewski Hipolit.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „E. Sulimierska.

Wiadomości Bieżące.

— **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na zimowy rozkład pociągów Zarządu Drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, zamieszczony na ostatniej stronie dzisiejszego numeru „Tygodnia”.

— **Wieczór dramatyczno-muzyczny**, urządzony przez amatorów na dochód Tow. Dobr. i Straży Ogniowej w zeszłą sobotę 10 b. m., należał do najprzyjemniejszych w kategorii tego rodzaju zabaw i pozostawił w pamięci naszej miłe wspomnienie, połączone z prawdziwym uznaniem dla staranności i rzetelnej pracy tak reżyserji jak i całego grona amatorów. Oprócz pięknego i dobrze odegranego kwartetu smyczkowego Beethovena przez pp. B. G. W. i Z., oraz kilkunastu swoich piosnek chóralnych wykonanych bez zarzutu przez chór męzki z członków miejscowej straży ogniowej złożony, pod nader umiejętnym kierunkiem pana G.—odegrano 2 komedijki jednoaktowe, w których przyjęli udział panie B., Ś. i S. oraz panowie D. F. Ś. i O. Pierwsza z tych jednoaktówek „Barkarola” Gawalewicz, wkroczyła poniekąd w ramy dramatu, druga „O Józję” Bałuckiego, jest sobie wesołym, swojskim obrazkiem. Z obydwóch wywiązały się szanowni nasi amatorzy jak najlepiej, pomijając widoczną u niektórych tremę w „Barkaroli”, ale bo też rzecz to nader trudna i raczej dziwić się wypada, że tak dobrze, jak na amatorów, odegrana została. Wogóle, dawno nie pamiętamy przedstawienia, któreby tak się nam podobało; wpłynęły na to prawdopodobnie: wielka staranność szanownej reżyserji i amatorów, wielka różnorodność programu i czysto swojski jego charakter. Powinnowa!.

— **Sprzedaż dóbr** za zaległość Towarzystwu Kredytowemu. — W bieżącym tygodniu rozpoczęły się drugie licytacje od zniżonego szacunku. I tak: dnia 13 b. m. sprzedano dobra „folwark Broniszew lit A.” w powiecie radomskim panu Jackowi Buczeń za sumę rs. 10,090; dnia 14 b. m. dobra *Kobyłczyce* w powiecie częstochowskim nabył p. Stanisław Karliński za rs. 6402; dnia 15 b. m. dobra *Modrzewek* w powiecie piotrkowskim nabył Julijan Kamocki za rs. 5187 kop. 58.

— **Na prezydującego** w nowotworzącym się oddziale banku włościańskiego w Piotrkowie przeznaczony został radca stanu *Tieplow*, b. komisarz włościański p-tu nieszawskiego. Działalność oddziału piotrkowskiego rozciągać się będzie na gubernije: Kielecką, Kaliską i Piotrkowską.

— **Koncert za koncertem.** Po amatorskim, Teresina Tua, po Teresinie, za tydzień mniej więcej, mamy mieć koncert Stanisława Taube. Pan S. Taube według sprawozdań prasy warszawskiej i

tych miast prowincjonalnych w których występował, odznacza się jako skrzypek wielkim mechanizmem, siłą i temperamentem; zaś p. J. Taube fortepianista, jest wychowawcem konserwatorium warszawskiego z klasy Strobla.

— **Wszystkie biura pocztowe** odbierają czysto listy z takimi adresami, że tylko pewna wprawa i zdobyta długim doświadczeniem domysłność, mogą naprowadzić urzędników na właściwe znaczenie nazwiska adresanta i miejsce jego zamieszkania. Oto adres jednego z tych listów, otrzymanych przez tutejszą stacyję: „*Spietrczosiego prsyjscia na jasnje Pana gajera rynku na fabryke i Proście oada do bułki do Stanisława Ratajskiego.*”

— **Rozkład jazdy** na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej na sezon zimowy, poczynając od dnia 1 (13) listopada nie uległ żadnej zmianie; pozostaje zatem taki sam, jaki od czasu do czasu drukujemy na przedostatniej stronie naszego piśmie; ku przypomnieniu i wygodzie naszych czytelników.

— **Fatalny wypadek.** Zanim mieszkańcy Sulejowa zdolali wykończyć most na Pilicy (o czem wzmiankowaliśmy w zeszłym numerze), przejeżdżający przed 2 tygodniami po prowizorycznym pływającym moście jakiś włościanin, wpadł z wozem i końmi w rzekę, z której zaledwie że się wydostał; konie i wóz zatoniły. Wypadków podobnych od wiosny było kilkanaście.

— **O podpaleniu kancelaryi** rejenttalnej w Radomsku, korespondent nasz donosi pod dniem 15 b. m., co następuje:

W nocy z czwartku na piątek (dnia 9 b. m.) o godzinie 12-tej w nocy, wykonano zamach celem wzniecenia pożaru w kancelaryi po rejencie ś. p. Jurkowskim.

Rzecz ta tak się przedstawia. Kancelaryja mieści się w domu p. Förstera na pierwszym piętrze; przerobiona jest z korytarzyka, którego ściana drewniana wychodzi na schody,—przy tej właśnie ścianie mieści się szafa z książkami i aktami rejenttalnymi. Otóż, nieznany złoczyńca zrobił w niej za pomocą świra 3 dziury każda wielkości miedzianej dziesiątki; przez otwory te wlał naftę, a następnie zapalił. Powstały ztąd silny swąd palących się książek zbudził sąsiednich lokatorów, którzy z nadbiegającą strażą ogniową w samym zarodku ogień ugasili. Spaliła się tylko część szafy; akta zaś i książki popałały się zaledwie.

Wstrzymywałem się do dziś dnia z wiadomością tą, sądząc, że będę w możności donieść coś o rezultacie śledztwa, energicznie prowadzonego przez tutejszego sędziego śled. pana S.; do tej jednak pory nie zdołało śledztwo wyjaśnić, w jakim celu i przez kogo zamach ten został wykonany.

— **Do Radomska** nadechodzi następująca ilość czasopism: Tygodnia 26, Kuryera Codziennego 23, Warszawskiego 22, Gazety Świątecznej 20, Tygodnika Ilustrowanego 20, Biesiady Literackiej 16, Wieku 14, Dziennika dla wszystkich 14, Słowa 13, Bluszcza 12, Gazety Handlowej 9, Kur. Porannego 8, Gaz. Warszawskiej 7, Przyjaciela Dzieci 6, Biblioteki najcenniejszych utworów 6, Kłusów 6, Gazety Rolniczej 5, Zorzy 5, Gazety Polskiej 4, Tygodnika Romansów i Powieści 4, Gazety Lekarskiej i Medycyny 3, Kroniki Rodzinnej 3, Biblioteki Warszawskiej 2, Niwy 2, Muchy 2, Tygodnika Mól 2. Oprócz tego 4 egzemp. Warszawskiego Dziennika i kilkanaście egzemplarzy Gubernskich Wiadomości i innych ruskich czasopism. (Szkoda, że korespondent nie wymienia, jakich mianowicie? *Przyp. Red.*)

Trzeba przyznać, że jak na miasto powiatowe, ilość to spora, dająca dość pochlebną miarę o rozwoju intelektualnym miasta i okolicy.

— **Straż ogniowa w Radomsku**, o której świeżo odbytych wyborach donosiliśmy w przeszłym numerze naszego piśmie, posiada (jak objaśnia nas korespondent do „Dzienia dla wszystkich”) własny budynek, wystawiony staraniem zarządu straży, a obecnie gorliwą starannością prezesa zarządu straży p. Wład. Siennickiego uporządkowany i zamieniony na weale przyzwoity teatrzyk. Odbywają się też w nim od czasu do czasu przedstawienia amatorskie na korzyść straży. Fundusz z przedstawień amatorskich i za wynajem sali stanowi główne źródło dochodu straży, która bez tego egzystowaćby nie mogła, z powodu małej liczby członków honorowych, płacących składki roczne na utrzymanie stowarzyszenia.

— **W Koziegłowach**, osadzie p-tu będzińskiego zdałby się doktor. Apteka na miejscu jest, a lekarz ma podobno zapewniony tam stały dochód w kwocie rs. 600 od dworu i gminy.—W osadzie tej wyrabiają kapelusze słomiane i chodniki, których na wiosnę bieżącego roku sprzedano za 15000 rs.!—W sąsiedztwie we wsi Markowice odkryto podobno pokłady węgla kamiennego.

— **Pielgrzymki do Częstochowy.** Wedle urzędowych danych, od dnia 13-go maja do 13-go października r. b. klasztor OO. Paulinów w Częstochowie zwiędziło przeszło 321,000 pielgrzymów. Cyfra ta na miesiące tak się rozpada: W maju 26,650, w czerwcu 15,784, w lipcu 22,845, w sierpniu 28,000 i we wrześniu 228,600.

— **Ciekawą korespondencyję** z Łodzi spotykamy w numerze 45 „Głosu.” Autor omawia w niej nieszczęśliwe położenie ogółu szwaczek w tamecznych magazynach strojów i bielizny, i zdumiewający wyzysk jakiemu podlegają młode dziewczę-

ta, zmuszone pracować najmniej 10 godzin dziennie, a pobierające niecałe 4 kop. wynagrodzenia za godzinę. Korespondencyja zawiera wiele innych ciekawych szczegółów, do której odsyłamy naszych czytelników.

— **Już i w Pabjunicach**, na wzór Łodzi, zaczynają być modne walki na noże. I tak, w ciągu jednego tygodnia zdarzyły się aż dwa wypadki zakłócenia nożem. W zaprzeszły wtorek tkacz z fabryki Kopela, Koziera, napadł na ulicy na kolegę i zranił go nożem; w następny zaś czwartek, na jednej z najruchliwszych ulic, o godzinie 8 wieczorem, trzech zbiorów napadło na rytonika z fabryki Endera, niejakiego R. i zraniło go nożem w głowę. W napadzie uczestniczył ten sam Koziera.

— **Jako dodatnią stronę** naszych fabryk, p. Swietłowski w „Dzien. War.” wskazuje, iż system kar pieniężnych rzadko w nich jest stosowany. Tak np. Towarzystwo akcyjne Szajblera w Łodzi przy wyplacie 1,903,807 rs. 6,000 robotnikom w r. 1883, ścigało tylko kary na 8,100 rs. 97 k., sumę tę dołączyło do funduszu pomocy dla robotników.

— **Ubezpieczenia.** Zakłady fabryczne Heintzla i Kunieera w Łodzi ubezpieczyły na wypadek utraty życia, nieudolności do pracy lub kalectwa, 1,100 robotników; Kruszego i Endera w Pabjunicach 600, Rephana w Kaliszu 250; cukrownia „Zgierska” 500; Ciechanowski w Grodzisku 260; Bojańczyk w Włocławku 150; Trąbczyński w Winiarach 130, Herbst w Łodzi 60; hr. Branicka w Błoniu 30 i Minster w Sosnowcu 16 robotników.

— **Grabież.** Na trakcie z Kalisza do Łodzi, pomiędzy Łaskiem a Pabjanicami, dnia 9 b. m. w nocy, uzbrojeni jacyś złoczyńcy napadli na furgon pieniężny i zagrabili dwa tłumoki. Gdy się dowiedział o tem p. poliemaister Maksymow, wzięwszy z sobą 4 strażników, rozpoczął energiczne poszukiwania, uwięzione najzupełniej pomyslnym skutkiem. Pomiedzy schwytanymi sprawcami kradzieży jest 6-ciu żydów i jeden katolik — trzech z Łasku, jeden ze Zduńskiej Woli i trzech z Łodzi. Papiery wszystkie wydobyto z wody w Radogoszczu, idąc za wskazówkami jednego ze złoczyńców.

— **Wypadki** w obrębie gubernii. W pierwszej połowie m. października r.b.: pożarów było 10, — z tych: 4 z podpalenia, 3 z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, i 3 z przyczyn niewiadomych; — straty ztąd wynoszą rs. 4,700. — Wypadków nagłej śmierci było 2; — ciał martwych znaleziono 5; — zabójstwo było 1; — dzieciobójstwo 1, — i samobójstwo 1.

— **Wystawa wyrobów:** z drzewa, gliny, szkła, metali oraz zabawek dziecięcych, otwartą została w Warszawie w gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w dniu 3-cim b. m., i może być zwiedzana codziennie od godziny 10-tej rano do 10-tej wieczorem za opłatą kop. 30. Trwać ma przez dwa miesiące. — Zakupy na miejscu z przedmiotów wystawowych wraz się uskuteczniają.

— Listy od Redakcyi.

— **P. M. N. w Piotrkowie.** Tłumaczenie nowelki Maupassanta pomicieśmy, jeżeli zdołamy otrzymać oryginalną dla porównania.

— **Panu Hańskiemu w Brzezinach.** Zamieścilibyśmy najchętniej pańskie zaprzeczenie, żeś pan nie był naszym korespondentem, gdyby nie obawa, że oiedług wszysej mieszkańcy Brzeziny, idąc za danym już przez pana i przez pana D. przykładem, zechcą u nas drukować podobne zaprzeczenia. Przypuszczamy bowiem, że przyszła jakaś epidemia pod tym względem na Brzeziny. Dziwi też nas, że kiedy wielu, jak pan i pan D., których wcale nie znamy, chcą drukować w „Tygodniu” jakies niezrozumiałe dla nas protesty, rzeczywisty korespondent nasz z Brzeziny ani pisać, a radzibyśmy, by nam objaśnił rozmiar tej epidemii i jej przyczynę?

Sprawy Ziemiańskie.

× **O nowej chorobie kartofli** doniósł w tych dniach w pismach niemieckich dyrektor instytutu rolniczego w Halli, prof. Kühn. Doniesienia te streszcza w artykule wstępnym „Korespondent Rolniczy” przy „Gazecie Warszawskiej” z dnia 12 listopada.

× **Licytacyja** dóbr Zakopane. — Najwyższy trybunał w Wiedniu odrzucił protestacyję na wyrok sądu apelaacyjnego krajowego w Krakowie, uznieważniającej licytacyję dóbr Zakopane w Tatrach. Wszelkie więc zabiegi niemców, żeby tanim kosztem zawiądnąć tę perłą Karpat, zostały na ten raz znieważone.

× **Ospa** jako pokarm dla bydła. — Doświadczenia, czynione na pryncypalnych oborach w Saksonii, Westfalii i Hanowerze, przekonaly, że ospa zupełnie sucha jest o 8—10%o pożywniejszą od wilgotnej. Dobrze jest mieszać ją ze słomą, sianką, okopowem, a przytem dodawać szczyptę soli.

× **Najlepszy** pokarm dla kaczek. — Chcąc dobrze wytuczyć kaczki, należy je karmić jęczmieniem, trzymanym w wodzie, aż dobrze napeczuje i zacznie kielkować, potem zaś należy je wysuszyć.

× **Wywóz mięsa.** Niedawno wyekspedycyjowano z Warszawy do Paryża dwa wagony wędlin na handel do sklepów, będących własnością spółki, złożonej z kilku obywateli ziemskich.

Widocznie więc interesy spółki muszą iść nieźle, kiedy ekspedycyja za granicę tak pokazała ilość mięsa.

14)

Piotrków.

Szkic statystyczno-historyczny
na podstawie prac źródłowych

Oprócz powyższych podatków, lustracyje wspominają o dziesięcinach piotrkowskich; wybierali je z pól miejskich i powiatu areybiskup, opat z Witowa i pleban piotrkowski. „Inwentarz podawczy starostwa piotrkowskiego do archiwum komisji skarbu koronnego rok 1776” podaje ciekawe szczegóły o starostwie piotrkowskim („Tydzień,” rok 1883. № 49, praca E. Dylewskiego). Około 1776 r. właścicielem starostwa piotrkowskiego był referendarz koronny Jacek Małachowski, który na mocy cessy przed aktami grodzkimi w Opocznie na dniu 21 czerwca 1776 roku sporządzonej, przejął swe prawa na podówczas braclawskiego, Jana Duklana Mieszkowicza Przyluskiego. Wtedy to komisya ekarbu wydelegowała Wojciecha Tarczewskiego, rozkazując mu sporządzić inwentarz starostwa i takowy w posiadanie nowego nabywcy oddać. Z pomiędzy budynków, wniesionych przez Tarczewskiego do inwentarza starostwa, pierwsze miejsce zajmuje zamek; tuż naprzeciwko przed nim stało domostwo, obok dom muirowany i stajnia, dalej przy kanale zamkowym 6 jatek i szlachtuż. Na drodze ku starostwu, za klasztorem franciszkanów, stał dworzec wzięty po Pińskim w długi, obok spichlerz, pod nim piwnica, dalej kuca, folwark, stajnia, stodoła trzy, browar wybudowany w 1764 r., ozdownta (uszarnia siodu), mlynek do siodów, gorzelnia, wołownia, studnia, stajenka, chlewiki i stodoła. Młynów do starostwa należało dwa: Bugajski i Kleszczowski. Ostatni dzierżawił Paweł Mokwiński, a mając do mlyna dodane: rolę, łąkę i ogród na warzywo, płaci podymnego zlp. 12. czynszu zlp. 200. Młyn na Bugaju oddany był w dzierżawę Wawrzyńcowi Jarzyńskiemu, który, mając tyle do mlyna dodanych działów gruntu, co młynarz Kleszczowski, płacił podymnego 24 zlp. a czynszu zlp. 400. Stawów dworskich jest trzy: pierwszy Wierzeje zwany, powyżej Bugaja ze szczytem zarosły, naokół którego miejscami znajdują się groble i znaki, że ongi młyn tu bywał; drugi na Bugaju, przy mlynie, do którego woda z Wierzei i ze stoków dochodzi, wzdłuż ma staj 5, wszzer 2 staje, po bokach i wgląd trzeina i szuwarami zarosły; na nim grobla poprzeczna ciągnie się od gorzelnii ku mlynowi; staw ten ma dwa upusty. Trzeci nakoniec staw przy mlynie kleszczowskim, dokąd woda z Bugaja dochodzi, ma staję długości, a pół staję szerokości; przy nim grobla, z dwóch stron, od łąk i mlyna nowowzniesiona i odarniona. Z innych wodnych przestrzeni należało też do zamku ośm sadzawek, naokoło miasta położonych. Krom wyżej przytoczonych budynków, starostwo posiadało wiele innych, i tak: karczemkę na Bugaju, za mlynem, trzy wiatraki, stojące w polu po prawej

stronie od miasta przed stawem bugajskim wraz z domkiem dla młynarza; następnie gościniec (zajazd) litewski przy trakcie warszawskim, za Wielką Wsią, wraz z dwiema stajniami; stojący tuż przy nim dworek; dalej cegielnia na przedmieściu Bykowskiem, karczma i kuźnia we wsi Majkowie i gościniec z kuźnią we wsi Mszczach, na trakcie łowickim i litewskim. Z gruntów, własność dworu stanowiły: pól 24, łąk 11, ogrodów 7. (d. c. n.)

32)

PODPALACZ.

powieść Piotra Sales
tłumaczyła
E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

Co zaś do ciebie — mówił jak Demotenes; gdybyś mówił po raz drugi, nie uniknąłbyś powtarzania się, a to gruby błąd pod względem literackim. Nie zadawaj sobie trudu najdroższy, bo zaręczam ci, że obaj z Michałem z rozkoszą odbędziemy tę małą podróż. Pomyśl tylko, że w drugiej instancyi mogliby jednego z nas uwolnić a drugiego zesałać; co do mnie byłbym w rozpaczyl! Przecież z Michałem nie widziałem się, jak przed jego podróżą do Rosyi.

Adwokat wyrzekł się nakoniec nadziei pokonania oporu dwóch przyjaciół; wkrótce też dowiedział się, że obaj mają być zesłani wkrótce do Nowej Kaledonii. Opowiadano nawet, że gdy Marcin Pelissier dowiedział się o tem, zawołał wesoło:

Chwała Bogal zobaczą nakoniec ludożerców. Michał ze zwykłym dumnym spokojem przyjął to oznajmienie.

Rodzice Marcina nie zgłosili się do niego, nie zapragnęli go zobaczyć i uściskać. Julija za to odwiedziła więźnia ilekroć pozwolono jej na to.

— Cóż rodzice twoi? — pytała za każdym razem.

— Nie; wierzą w moją winę i muszą cierpieć okrutnie. Może lękają się, bym nie zażądał zwrotu pieniędzy, które im dałem. Wszystko co mieli wydali na moją edukacyję, a ja złożyłem napowrót maleńki ich kapitalik. Przekonają się kiedyś, że posądza mi niesłusznie i wtedy będą jeszcze stokroć więcej godni pożałowania. Dolę moją znoszę odważnie, bo jestem pewien twego serca. Jedna mnie tylko myśl niepokoi: co zrobisz, gdy się wyczerpią skromne twoje fundusze. Mam nadzieję, że znajdę tam pracę i będę mógł przysyłać ci trochę pieniędzy, tobie i dziecku naszemu.

— Wiesz dobrze, że pójde za tobą wszędzie, że żyć chcę tam, gdzie ty żyć będziesz!

— Nie, nie, ukochana, teraz nie może być o tem mowy. Nie możesz narażać się na taką podróż i musisz tu pozostać. Pan Bernier znajdzie ci może jakie miejsce.

— Przez wzgląd na dziecko nasze muszę ci być posłuszną — odparła Julija, — obowiązkiem moim jednak jest pójść za tobą wszędzie.

— Ukochana moja! żono moja! — szepnął więzień. — Oh! dlaczegoż nie mogę cię posłubić, dlaczego nie mogę cię tak nazwać wobec całego świata?

— Zrobimy to później, musimy tylko trochę poczekać — odparła.

— Ah! jakas ty dobra, jak nigdy nie wątpisz o mnie. Ty jedna tylko uwierzyłaś w niewinność moją.

— Czyż ojciec mego dziecka mógłby być zbrodniarzem? — zawołała z oburzeniem.

Julija pocieszała Marcina, a wdowa Thomerin żegnała syna i dodawała mu odwagi. Michał mileżał wpatrzony w ukochaną twarz matki, a ona tłumila łzy, by sądził, że cierpi odważnie. Ilekroć dozorecy odwrócili się, matka i syn zamieniali ze sobą parę słów serdecznych.

— Do widzenia synu!

— Do widzenia matko!

W dniu odjazdu Marcinowi zabrakło odwagi. Na myśl, że nie będzie go w Paryżu, gdy dziecko jego przyjdzie na świat wybuchnął płaczem. Julijsa zdobyła się na odwagę i szepnęła z uśmiechem:

— Do widzenia!

Kobiety odeszły do domu. Szły same, (bo Bernier zajęty był przy uprzążaniu pogorzelijska) ręka w rękę, milejące, a łzy płynęły z ich oczu. Co chwila przed oczyma ich duszy przesuwaly się obrazy ostatnich chwil spędzanych w więzieniu. Wiedziały, że były to ich ostatnie odwiedziny. Nazajutrz już dwaj przyjaciele mieli opuścić Paryż i wyruszyć z garstką nędzników i zbrodniarzy na miejsce kary. Nie zobaczą ich już może!

Ufaly one, że przyjdą lepsze chwile, ale smutek tłoczył ich duszę, rozpacz przyćmiewała nadzieję lepszej przyszłości. Tak doszły do ulicy de la Chapelle. Ileż to razy biedna wdowa szła tędy na spotkanie syna, powracającego ze szkół! Ileż razy Julijsa wychodziła tu naprzeciwko Marcina! Jakżeż to były szczęśliwe chwile i jak szybko przeminięły!

Przechodnie oglądali się za nimi. Ten i ów unikał ich wzroku i opowiadał znajomym, kto one są.

— Ta młoda — mówiono — to istota upadła, kochanka złodzieja, która popełniła go do zbrodniczego czynu, ukryła skradzione brylanty i niezawodnie zostanie także skazaną. Ta druga, stara, to matka pewnego inżyniera, który podpalił fabrykę swego chlebobawcy. Zarabiał on od niego tyle, że zostawił matce przeszło sto tysięcy franków.

Na dwie nieszczęśliwe kobiety zapatrywano się jak na nieukarane współuczestniczki zbrodni. One szły w milczeniu, nie słysząc i nie widząc nic wkoło siebie. Szły wolno. Nie pilno im było wracać do domu, w którym czekała ich samotność i troska. Weszły wreszcie obie do mieszkania wdowy i przesiadziały razem cały wieczór. Pan Bernier przyszedł na obiad i odprowadził Julijsę do domu.

Pani Thomerin była tak zmęczona, że usnęła zaraz. Nazajutrz rano służąca przysłała ją obudzić.

— Proszę pani! — zawołała — jakichś dwóch panów chce się z panią zobaczyć.

— Ze mną?

— Tak, jakichś dwóch nieznanym; oto bilet jednego z nich.

„Ludwik Bourgoand, woźny” — przeczytała wdowa.

— Woźny u mnie? — zawołała, — ależ ja nie jestem nie winna nikomu.

Kazała owych panów wprowadzić do saloniku i odziaszły się napręde wyszła do nich.

— Bardzo mi przykro — wyrzekł z ukłonem woźny, — że muszę spełnić tak niemiły dla mnie i dla pani obowiązek.

Czuł się w obowiązku złagodzić cios jaki miał zadać nieszczęśliwie kobiecie.

— O co panom właściwie chodzi? — spytała zdziwiona wdowa.

— Przychodzę tu — odparł — ze strony Towarzystwa asekuracyjnego „Gauloise” by położyć areszt na majątku pana Michała Thomerin, byłego inżyniera przy fabryce pana de Saint-Ermond.

— Racz pan się tłumaczyć jasniej. Syna mego, jak panu wiadomo, niema tu; sądzę że nieszczęście daje mi prawo do pewnych względów.

— Ah pani! zawołał moiści Bourgoand z gościem pełnym godności — współczuję z nią szczerze, niestety jednak obowiązek mój wypełnić muszę. Wiadomo pani zapewne że przeciwko jej synowi wytoczono proces cywilny?

Wdowa zadrżała.

— Nie rozumiem pana. Czyż mam jeszcze przez nowe przechodzić upokorzenia?

— Obowiązkiem moim jest tylko dopełnić zajęcia, bo czas mój jest drogi, ale ponieważ pani zdajesz się nie rozumieć...

— Ależ mówże pan na Boga!

— Wiadomo pani, że syn jej został osądzony i skazany za podpalenie.

— A sąd ten to niesprawiedliwość! to podłość! — ale nie rozumiem dlaczego pan przychodzi mi to przypominać!

— Bo na jej synu ciąży w dodatku odpowiedzialność cywilna.

— Odpowiedzialność.. Za co?..

— Za straty poniesione przez towarzystwo „Gauloise” Jest ono obowiązane wypłacić... panu de Saint-Ermond poniesione wskutek pożaru straty, oszacowane na cztery miliony franków. Ponieważ jednak pożar nie powstał wskutek wypadku ale był rozmyślnie podłożony przez jej syna...

— Ależ to fałsz! to potwarz! — zawołała biedaczka nie mogąc dotąd przyzwyczaić się do tego, że ukochanego jej syna nazywają podpalaczem.

— Zwracam uwagę pani, że sąd uznał winę pana Michała Thomerin, a Towarzystwo z łatwością uzyskało przeciwko niemu nakaz egzekucyjny, mocą którego syn pani obowiązany jest zwrócić Towarzystwu sumę czterech milionów należną panu de Saint-Ermond.

— Mój syn ma zapłacić cztery miliony franków?.. Ależ to szaleństwo!

— Jakkolwiek, powtarzam, nie jestem do tego obowiązany, pragnę jednak objaśnić panią jak rzeczy stoją. Prawo jest nieublagane i nie liczy się z niezem. Towarzystwa asekuracyjne obowiązane są wrócić pogorzeliom straty, wtedy nawet, gdyby one wynikły w skutek rozmyślnego podpalenia, ma ono jednak w takim razie prawo dochodzić szkód i strat swoich na osobie podpalacza. Syn pani nie może wprawdzie zwrócić Towarzystwu czterech milionów, ale może wziąć jakąś zaliczkę,

że zaś posiada mająteczek, i meble, które do niego należą...

— Meble które są tutaj?..

— Tak pani; Wszak mieszkanie wynajęte jest na imię jej syna?

— Tak, to prawda... on je wynajął.

Zatem mieli jej wydrzeć wszystko. Ukochane jej sprzęci, które Michał gromadził tak starannie, meble, które kupili kiedyś razem z mężem. Wszystko jej zabiorą, wszystko!.. Taka jest sprawiedliwość ludzka!

— Pozostawia pani rzeczy niezbędne. Z rezygnacją spuściła głowę. Zabrano jej wszystko, wszystko co posiada, ale cóż ją to już dziś obchodzić może?.. Wszystko co tylko łączyło się z Paryżem, z tem przekłętym miastem, w którym skazali jej jedynaka, wszystko stało się jej wstrętnem... Opuści Paryż i pojedzie dzielić wygnanie Michała. Straty te przyjmowała obojętnie, czemu one były wobec jej nieszczęścia.

Wszak posiada jeszcze sto tysięcy franków, które Michał złożył dla niej u pana de Saint-Ermond!.. Wszakże pieniądze te ocalały w kasie ogniotrwałej i odbierze je skoro się tylko po nie zgłosi. Naraz, słuchając machinalnie nakazu czytanego jej przez komornika zadrżała. Czy nie myła ją uszy, wszakże mowa w nim o owych stu dziesięciu tysiącach franków!

— Bądź pan łaskaw powtórzyć — rzekła — nie zrozumiałam dobrze.

— Mówilem, że w dodatku kładziemy areszt na sumie złożonej przez niego u pana de Saint-Ermond i że zabroniliśmy mu wydawać komu kolwiek tej sumy.

(d. c. n.)

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 3 (15) stycznia 1889 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim, na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie pod №№ 123, i 177 położonych od sumy rs. 4000 i niżej.

— 4 (16) stycznia t. r. w sądzie zjazdowym okręgu III w Łodzi, na sprzedaż następujących nieruchomości: 1) w m. Zgierzu przy ulicy Łódzkiej pod № 251/265 położonej od sumy rs. 3000;— 2) w m. Łodzi przy ulicy Targowej pod № 45-A położone od sumy rs. 6,500.

— 5 (17) stycznia t. r. w sądzie zjazdowym okręgu II w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Częstochowie na starym rynku pod № 86 położonej, od sumy rs. 1500.

— 23 listopada (5 grudnia) w radzie opiekuńczej Inst. dobroczynnych p-tu brzezińskiego na dostawę w r. 1889 artykułów żywności oraz opału i światła dla szpitala w m. Brzeziniach.

— 28 listopada (10 grudnia) w takiejże radzie p-tu Będzińskiego na dostawę artykułów żywności w r. 1889 dla szpitala Aleksandryjskiego w mi Będzinie na sumę rs. 2,112 k. 96.

— 1 (13) grudnia w takiejże Radzie opiekuńczej p-tu Łaskiego na dostawę w roku 1889 artykułów żywności oraz opału i światła dla szpitala powiatowego w m. Łasku, na sumę rs. 1480.

O G Ł O S Z E N I A

POTRZEBNI ZARAZ

Wychowawcy - nauczyciele **elementarni**, uzdolnieni i doświadczeni, z świadectwami na prawo nauczania, **Pensja rs. 300**, oprócz różnych dodatków. Królewska 33 mieszkania 4 od 2-4 ej po południu. (1-1)

WIELKA MENAŻERYJA

Kleberga

We wtorek przyszłego tygodnia przyjeżdża do tutejszego miasta. Mieścić się będzie przy Alei Aleksandryjskiej. Bliższe wiadomości w afiszach. (1-1)

W. Kleberg.

D-r A. Sterczyński

Okręgowy lekarz górnictwa rządowego, **osiadł w Dąbrowie Górniczej** i mieszka przy szpitalu rządowym. (4-4)

Poszukuje się dobrego

PIANINA

do wynajęcia.

Zgłaszać się można do księgarni **A. Pańskiego** w „Petrokowie.” (3-3)

Wizerunki

Książąt i Królów POLSKICH

przez J. I. Kraszewskiego z 39 rycinami Pillati'ego, oraz inicjałami Cz. Jan-ko wskiego. Cena sześciu zeszytów rs. 5. Wspaniałego tego wydawnictwa księ-gawni „Gebethnera i Wolffa” — **wy-szedł już zeszyt ostatni.** (8-8)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 \mathcal{L} 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Puł koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 \mathcal{L} . (13-12)

Lo składu

W. ZALESKIEGO w „Petrokowie”

Nadszedł pierwszy transport **Cukru Dobrzelińskiego** kostkowego, rafinowanego, znanego ze swej dobroci. — **Wina Węgierskie** w znacznej partii z roku 1885, kwalifikujące się do przechowania, przytem tanie również. Skład poleca **Wina stare Tokaje i Maślacze kuracyjne** z roku 1866 i 1834 r. (6-4)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości, że z dniem 1 (13) Listopada r. b. został wprowadzonym na rzezonęj drodze zimowy rozkład pociągów, według którego pociągi wychodzą:

Na linii głównej:

Z Iwangrodu: Pociąg osobowy № 1 o godzinie 11 min. 20 rano i pocztowo-towarowo-osobowy pociąg № 3 o godzinie 12 m. 3 w nocy.—№ 1 przybywa do Dąbrowy o godzinie 8 m. 24 wieczór, № 3 o godzinie 1 m. 2 po południu. W odwrotnym kierunku z Dąbrowy pociąg osobowy № 2 o godzinie 9 m. 05 rano i pocztowo-towarowo-osobowy pociąg № 4 o godzinie 2 m. 50 po południu; przybywają zaś do Iwangrodu: № 2 o godzinie 6 wieczór i № 4 o godzinie 3 m. 10 w nocy.

Oprócz wyżej wymienionych pociągów na linii głównej między stacyami Iwangród-Bzin będzie kursowała jedna para miejscowych towarowo-osobowych pociągów № 5 i 6.—№ 5 wychodzi z Iwangrodu o godzinie 7 m. 10 wieczór i przybywa do Bzina o godzinie 11 m. 34 wieczór, № 6 wychodzi z Bzina o godz. 5 m. 08 rano i przybywa do Iwangrodu o godz. 9 m. 58 rano.

Na odnodze Bzin-Koluszki.

Z Koluszek pociągi wychodzą: pocztowo-towarowo-osobowy pociąg № 11 o godzinie 12 m. 12 w nocy i towarowo-osobowy pociąg № 13 o godzinie 9 m. 17 rano; przybywają do Bzina № 11 o godzinie 4 m. 48 rano i № 13 o godz. 2 m. 1 po południu.—W odwrotnym kierunku wychodzą z Bzina: osobowy pociąg № 12 o godz. 2 m. 58 po południu i pocztowo-towarowo-osobowy pociąg № 14 o godzinie 12 m. 18 w nocy; przybywają do Koluszek № 12 o godz. 6 m. 59 wieczór i № 14 o godz. 6 m. 57 rano.

Na odnodze Bzin-Ostrowiec.

Z Ostrowca pociągi wychodzą: pociąg towarowo-osobowy № 15 o godz. 12 m. 40 w południe i pociąg pocztowy № 17 o godz. 8 m. 18 wieczorem; przybywają do Bzina № 15 o godzinie 2 min. 23 po południu i № 17 o godz. 11 m. 2 w nocy.—W odwrotnym kierunku wychodzą z Bzina: pociąg towarowo-osobowy № 16 o godz. 3 m. 14 po południu i pociąg pocztowy № 18 o godz. 5 m. 15 rano; przybywają do Ostrowca № 16 o godz. 4 m. 50 po południu i № 18 o godzinie 7 m. 45 rano.

Na odnodze do granicy Austriackiej.

Ze Strzemieszyc pociągi wychodzą: pociąg pocztowy № 41 o godz. 12 m 57 w południe i pociąg towarowo-osobowy № 43 o godz. 8 m. 23 wieczór; przybywają do Granicy № 41 o godz. 1 m. 13 po południu i № 43 o godz. 8 m. 39 wieczór.—W odwrotnym kierunku wychodzą z Granicy: pociąg towarowo-osobowy № 42 o godz. 9 m. 10 rano i pociąg pocztowy № 44 o godz. 2 m. 39 po południu; przybywają do Strzemieszyc: № 42 o godz. 9 m. 26 rano i № 44 o godz. 2 m. 55 po południu.

Na odnodze do granicy Pruskiej.

Ze Strzemieszyc pociąg towarowo-osobowy № 31 wychodzi o godz. 1 m. 6 po połud., przybywa do Sosnowca o godz. 1 m. 30 po południu. W odwrotnym kierunku: pociąg towarowo-osobowy № 32 wychodzi z Sosnowca o godz. 2 m. 52 po południu, przybywa do Strzemieszyc o godz. 3 m. 16 po południu.

Wyżej wymienione pociągi komunikują się:

1.) **W Bzinie:** pociągi głównej linii № 1 i 2 komunikują się z pociągami odnogi Koluszkowskiej i Ostrowieckiej № 12, 13, 15 i 16.—Pociąg № 3 komunikuje się z pociągami № 18 ku Ostrowcowi i № 11 z Koluszek. Pociąg № 4 łączy się w Bzinie z pociągami № 14 w stronę Koluszek i № 17 z Ostrowca.—Pociąg № 5 komunikuje się w Bzinie z pociągami № 14 ku Koluszkom.

2.) **W Iwangrodzie.** Wszystkie wychodzące pociągi komunikują się z pociągami drogi żelaznej Nadwiślańskiej, przybywającymi z Warszawy i wszystkie przybywające do Iwangrodu z pociągami odchodzącymi do Warszawy a oprócz tego: pociąg № 1 komunikuje się z pociągami przybywającymi z Kowla; pociąg № 5 z pociągami przybywającymi z Łukowa, pociąg № 6 z pociągami do Kowla i Łukowa, pociąg № 2 z pociągami do Kowla.

3.) **W Strzemieszycach.** Pociągi linii głównej № 3 i 4 komunikują się z pociągami odnogi Sosnowieckiej i Granicznej. Pozostałe zaś dwa pociągi linii głównej № 1 i 2 komunikują się li tylko z pociągami linii Granicznej.

4.) **W Dąbrowie.** Obydwa przybywające pociągi komunikują się z pociągami drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej odchodzącymi do Warszawy i Sosnowca.—Odchodzące zaś: pociąg № 2 komunikuje się z pociągami przybywającymi z Sosnowca, pociąg № 4 z pociągami, przybywającymi z Warszawy i Sosnowca.

5.) **W Granicy.** Obydwa pociągi, wychodzące z Granicy komunikują się z Austriackimi pociągami, przybywającymi z Wiednia i Krakowa. Przybywające zaś: Pociąg № 41 komunikuje się z pociągami odchodzącymi do Wiednia i Krakowa, pociąg № 43 z pociągami do Wiednia.

6.) **W Koluszkach.** Obydwa przychodzące pociągi komunikują się z pociągami odchodzącymi do Warszawy i Łodzi i obydwa odchodzące z pociągami, przybywającymi z Warszawy i Łodzi. Oprócz tego pociąg № 12—z pociągami, odchodzącymi do Sosnowca i pociąg № 14—z pociągami odchodzącymi do Petrkowa. Pociąg № 11 komunikuje się z pociągami przybywającymi z Petrkowa.

Godziny oznaczone według czasu Warszawskiego. (1—1)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, Listami pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncepcjonowane przez Władze Lekarskie:

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”.

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Warszawie i Królestwie i Cesarstwie, **pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych.** Paczka karmelków 15 kop. flaszka ekstraktu kop. 75. (R. i Fr. № 8191.) (12—9)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

DOM HANDLOWY LEOPOLDA MEYER

26 Zielna 26 w Warszawie

otrzymał na skład i poleca wyroby Towarzystwa Przemysłowego

Braci Krestownikow w Moskwie

ŚWIECE STEARYNOWE,

Glicerynę czysto chemiczną białą i żółtą, Oleinę, Kastorynę i t. p.

CENY FABRYCZNE.

(R. i Fr. 10261)

(6—1)

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1889.

Kalendarz Warszawski Ilustrowany Popularno-Naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1889, liczy 44 rok istnienia, mieści w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracji, przepisy pocztowe i telegraficzne. Nowy podział Warszawy na rewiry sądowe. **Cena kalendarza kop. 50.**

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco; jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy)** wprost Dzikięj. (R. i Fr. 10203) (3—1)

Z dniem 1 Stycznia 1889 roku

przy ulicy Pocztowej w domu W-ego Bartkiewicz
vis-à-vis Kassy Gubernijalnej, otwieram

Zakład rękodzielniczy dla kobiet

w którym uczyć będą następujących robót: Kroju i szycia sukien i bielizy, Strojów, Haftów, Rękawicznictwa, Introligatorstwa, Kwiatów sztucznych, Drzeworytnictwa, Heljominiatury i Rotuszery, Koszykarstwa, Koronkarstwa, Krawatów, Pończosznictwa i Drobnych robót ozdobnych.

Oprócz tego w zakładzie przyjmowane będą wszelkie obstarunki na powyższe roboty, bądź z własnego materiału, bądź powierzzonego. Za dokładność wykończenia robót poręcza utrzymująca zakład

(4—2)

Ludgarda Piaseczyńska.

SZWAJCARSKIE PIGUŁKI Aptekarza Rich. Brandta.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwszą powagę świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy.** tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

Pr. D-r R. Virchow, Berlin.

„ D. Lambi, Warszawa.

„ Zlokauer, Petersburg.

„ Soedersfadt, Kazań.

„ Seanzoni, Würzburg.

„ Brandt, Klauenburg.

„ v. Nussbaum, Monachium

Pr. D-r Korezyński, Kraków.

„ v. Frerichs, Berlin.

„ C. Witt, Kopenhaga.

„ Hertz, Amsterdam.

„ Reclam, Lipsk.

„ Gietl, Monachium.

„ Forster, Birmingham.



przy nieregularnym działaniu trzewiów brzusznych, cierpieniach wątroby i przewodów żółciowych, hemoroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłym zaparciem stołca, i zjad powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy **chronicznym katarze żołądka i kiszki.**

Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkiem powodzeniem u kobiet z powodu **łagodnego ich działania** i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami etc. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia. (R. i Fr. № 4393.) (26—21)

Maszyna do szycia

używana, lecz w dobrym stanie, jest do sprzedania w domu W-go Spahna. Wiadomość u stróża domu. (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8 powieści p. t. **Wila „pod Barwinkiem”** w przekładzie **S. B.**

panu wdziedzny, gdybys zechcial nie czynic juz pan mogl przeprowadzic całego sledztwa, i bylbym zadosc swemu obowiazkow; tutaj jednak nie bedzie — Panie, o ile uwazam, z pewnoscia uczyni pan rozmowe, i rzeki zwracajac sie do komisarza.

P. de Briouze przewal narazcie te przykry badania przez sedziwego sledczego.

Gémozac byl jej kochankiem, gdyż ani drgnęła do — Potrzebowalaby jej mied bardzo wiele, gdyby — Posiada zimną krew.

była weale wzruszona.

ozęsto na drodze do Moullo; ale na widok jego nie znala wprawdzie zabitego, mówiąc, że widywala go szczeni nawet, żeby miała go zważyć w zasadzce. Po — To pewne — odparł p. Gujan. — Nie przypu- ma nie strzelala!

— O! — przewala margrabina — z pewnoscia sa- ze mówila prawdę.

wiedziala mi, że wraca z Arcachon i zdaje mi się, — Wiem o tem, że widziałem ją w lesie. Po- rzekł. — P. Gujan wie o tem dobrze.

— Bernadetta niema sobie nie do wyrzucenia — Nie mógł się też powstrzymać, ażeby nie wziąć w obronę wiernej służącey Nikoli.

zryknem.

smiałem jej oskarzeniem; wydało mu się ono za ry- nej odsiecz p. de Briouze, zdumiony został, tak Aurelijan, jakkolwiek rad wiele z niespodziewa- runku.

pan zrobi, jeżeli zarządzi poszukiwania w tym kie-

zachwycony grzecznoscia młodego urzędnika, który składając głęboką ukłon margrabinie, dodał:

— Nie radbym weale przeciągać dłużej bada- nia, które tak niemile zapewne na pani zrobiło wra- żenie; spieszę więc pożegnać państwa...

— Dziękuję panu — odparła żywo margrabina — dziękuję i mam nadzieję, że jeszcze się zobaczymy w pośród okolicznosci... mniej dramatycznych. Mam też nieplonną nadzieję, ujrzenia wkrótce p. Biscaros'a, gdyż nie wątpię, że niewinność jego będzie dowie- dziona.

— Ja również tego pragnę, pani margrabino i, gdybym nie miał tej nadziei, nie byłbym się podjął pro- wadzenia sledztwa; byłem bowiem towarzyszem jego lat dziecinnych i jestem jego przyjacielem. Ufam naj- mocniej, że będzie miał zaszczyt oglądać panią wczes- niej, niż ja; w tych dniach bowiem jadę w interesie służbowym z polecenia ministra do Marennes, nie- znośnej miejsciny.

— W Périgord, gdzie spędzimy jesień, i w Pa- ryżu, gdzie mieszkamy przez zimę, radzi będziemy powitać panów w naszym domu... pana i jego przy- jaciela.

Margrabia skłonił się potwierdzająco; lecz po- myślał w duszy, że żona jego zbyt pśpieszyła się z zaproszeniem Biscaros'a, który jeszcze nie był uniewinniony.

Po tem wszystkim jednak co zaszło, trzeba było czemś wynagrodzić Biscaros'a za to, że margrabia sta- nał na chwilę w liczbie jego oskarżycieli.

Wszyscy więc byli zadowoleni, z wyjątkiem pana

— Czy pani go widziala? — zapytał komisarz.

— Nie, ale to jest bardzo możliwe, i dobrze jem z luzu.

tem, zaczął się na swego rywala i zabił go wystrza- ki podobnie czekała go tej nocy. Smolarz wiedział o- ki podobania się jej i widocznie się podobał, prawdo- względnymi. Ten Gémozac posiadał wszystkie warunki stepna dla tych panów, którzy ją obdarzają swojemi- larza, — nie dowodzi to jeszcze, aby nie miała być przy- dzi. Przypuszcmy, że Bernadetta ma isc za tego smo- się to wydała bardzo niestosowne. Ale nie o to cho- zajmowała się miłoskiami swojej pokójowki?.. Mnie — I znajdujesz to pan właściwym, żeby Nikola Nikola pokazała mi go kiedyś na spacerze.

— Nie — ale, mówila Nikoli o tym chłopcu, a — Czy jesteś jej powiernikiem?

za rok pobrać.

— Ma narzeczonego i nie ukrywa się z tem weale. Jest to jeden z tutejszych smolarzy. Mają się ma kochanka.

— Tak pan myśli?.. Ja zaś jestem pewna że — Kłam! Bernadetta jest uczciwa.

ki w tym lesie.

głośno w Kasynie, że ona mu naznacza nocne schadz- — Ocz slyszalam, jak ten Gémozac opowiadat — O Bernadette?... Ocz to takiego?

guje.

— Chodzi tu o tę dzieweczynę, która jej usłu- — I tak dosyć już slyszala — mruknął margrabia.

ona nie powinna slyszec.

ragrabina. — Mam do opowiedzenia rzeczy, którychm

który został zabity. Myślałam, że uciekającym był jakiś złodziej zwierzyny.

— Czy może mi pani przynajmniej powiedzieć, jak on był ubrany?

— Nie miałam czasu mu się przyjrzeć, gdyż księżyc chwilami tylko świecił; zdaje mi się jednak, że był ubrany, jak tutejsi wieśniacy.

— Pani zechce powtórzyć to zeznanie wobec sędziego śledczego, — mruknął p. Gujan, niezupełnie przekonany i bardzo niezadowolony.

— Kiedy się panu podoba, — odrzekła chłodno margrabina.

— W każdym razie pozostanie niewyjaśnionem, zkad oskarżony przyszedł do posiadania pugilaresu Gémozac'a napchanego banknotami.

— P. Biscaros oświadczył, że jego przyjaciel oddał mu go przy pożegnaniu, wychodząc z Kasyna — rzekł p. de Briouze, który pragnął wierzyć w niewin- ność człowieka przedstawionego mu przez szlachcica.

— To prawda, a Gémozac nie zaprzeczy mu, bo już nie żyje. Jak się to jednak stało, że ten pan znalazł się przy zabitym w chwili zabójstwa?.. Dla- czego nie wrócił wprost do Arcachon?..

— Nie powróciłem dlatego, że Gémozac nie chciał isć ze mną. Poszedłem więc za nim, chcąc mu być pomocnym w razie, gdyby go napadnięto.

— Wzruszająca przezorność! Wiedziales pan zatem dokąd on idzie?

— Nie; utrzymywał, że ma naznaczoną schadz- Willa „Pod Barwinkiem.”

— Jakto, nawet wtedy, gdybym panu wskazał prawdziwego zabójcę? — Wskazać nam, byłoby niedostatecznym — rzekł komisarz. — Trzeba by oddać go w moje ręce i dowiedzieć jego winy. Wtedy tylko mógłbym... — A gdybym panu powiedział, że kiedyś wiezorem, w Kasynie, słyszałem, jak ten Gémozac opowiadał, że jest kochankiem... — Przeproszami — przerwał margrabia. — Nikola jest cierpiąca i muszę ją odprzewodzić na górę. — Chodź, moje drogie dziecko — rzekł, wracając się do Nikoli. — Serec mu się ścisnęło na widok opuszczającej go Nikoli; zrozumiał jednak, że będzie mógł teraz swobodnie się tkomaczyć: obecność młodzieńcy-ny niezmieniła go krępowaną przy opowiadaniu o oby-czajach Gémozaca, który mógł przecie być zamor-owanym przez jakiego kochanka, męża, lub brata — Dobrze, żeś zabrał ztąd Nikolę — odezwała się

kę w lesie — ale nie mówił w którym miejscu. Myślałem, że go tam oczekuje...

— Kobieta! naturalnie! — zawołał margrabia. — Do miasta ztąd niedaleko, a nietylko uczeniwi rodzi-ny mieszkają w okolicznych willach. — Nie dziwiłoby mnie wcale, gdyby Gémozac był zabity przez jakiego zazdrosnego rywala.

Plotkarze z werendy Kasyna uśmiechnęliby się złośliwie, gdyby mogli słyszeć, jak mąż pięknej Dolores, wypowiadał to przypuszczenie; lecz Aureli-ja, zupełnie przekonany o niewinności margrabiny, myślał tak jak jej mąż, że Sobieski padł ofiarą jakiejś miłości; jeżeli zaś nie popierał przypuszczeń margrabiego, to tylko dlatego, że wydawało mu się niewłaściwym mówić o tej kwestyi w obec panny de Briouze.

— Rywal nie byłby zabrał złota, które Gémozac miał w kieszeni — rzekł komisarz.

— Tak, gdyby ten rywal był człowiekiem z naszego świata — odparł margrabia. — Jednak bardzo jest możliwym, że ten Gémozac miał stosunki z ja-kąś wieśniaczką, której kochankiem mógł być który z włóczęgów leśnych.

— Co jest pewnem, to to, że spełniono tu mor-derstwo, połączone z kradzieżą. Nie mogę wydać stanowczego sądu, co do oskarżonego; muszę go je-dukować w ręce sprawiedliwości.

— Twierdzisz pan więc stanowczo, że pan Bis-caros jest winien?

— Pani, nie wiem nic o tem; ale w obec dowodów, które przeciw niemu świadczą, nie mogę go uwolnić.

dzis żadnych nowych kroków. Rozumieniem dokładnie, że nie może pan uwolnić p. Biscarosa, dopóki nie- winność jego nie zostanie dowiedziona; ale należy mieć dlań pewne względy, jako dla człowieka lepszego to- warzystwa. — Będę je miał, przyrzekam to panu. — A więc proszę odwieźć go do Arcachon w moim powozie. Usiądzie pan z nim razem, a pozci- wy gajowy, który kiedyś służył w moim pułku, za- bierz miejsce na kozle obok stangreta; jutro zaś wszyscy wraz z domownikami będziemy na pańskie rozporządzenie. — Byłoby to bardzo dobrze. Ale co zrobisz z trumien? Nie mogę go tu zostawić. — Pansey ludzie pozostaną przy nim, aż do przybycia żandarmów, którzy zapewne nie dadzą na siebie czekać. — Patrz pan, — dodał margrabia, zbliżając się do okna, — jedzie jakiś powóz... to dorozka... jakiś pan z niej wychodzi... ma na sobie mundur... i kilku żan- darmów przy boku. — Jesteś zapewne mer z Arcachon... albo też sądzia pokój z Teste. — Rozmawia właśnie z gajowymi, którzy wska- zują mu trupa... Daje żandarmom jakies rozkazy... idzie tu. — Tak, widzę go, ale to człowiek nieznanomy. Aurelijan również nie wiedział z kim będzie miał do czynienia, ale nie bał się nikogo; mając czyste i spo- kojne sumienie, oczekiwali spokojnie urzędnika, któ- rego przybycie oznajmił margrabia.

Czekał niedługo.

Otworzyły się drzwi od jadalnego pokoju i wszedł jakiś pan, w którym poznał odrazu znajomego i kolegę swego z Bordeaux. Ten nie mógł być źle usposobiony dla Biscarosa, który nie pojmował, żąd mu przybywa tak niespodziewana pomoc.

Młody ten człowiek nazywał się Kamil Civrac i pełnił obowiązki sędziego śledczego; ogólnie lubiony w salonach Bordeaux, bywał dużo w świecie, co nie przeszkadzało mu wcale być sumiennym i gorliwym urzędnikiem. Margrabina tańczyła z nim na ostatnim balu w Kasynie, a margrabia patrzył na niego łaskawym okiem. Ukłonił im się i w sposób elegancki wytłumaczył swoje nagłe przybycie. Następnie zwró- cił się do komisarza.

— Mój kochany panie Gujan — rzekł, — wracałem właśnie do Grand Hôtel, gdzie stale mieszkam, kiedy spotkali mnie pańscy ludzie. Szukali p. Lourdeval, sędziego śledczego który właśnie wyjechał do Bordeaux. Telegrafowałem po niego, a do chwili jego przybycia będę go zastępował. Znam już całą sprawę i mam nadzieję, że aresztowany zostanie uwolniony. Tym- czasem zaś p. Biscaros zechce powrócić ze mną do Arcachon.

— I owszem — odrzekł Aurelijan, uradowany takim obrotem rzeczy.

— Mam ze sobą dwóch żandarmów... Dwaj ga- jowi zaniósł za nami ciało na noszach. Sekcyja bę- dzie robiona w Arcachon. Państwo de Briouze ze- cheją łaskawie być w domu jutro, podczas śledztwa.

— Możesz pan na nas liczyć — odparł margrabia